

Autorzy
Magdalena Mikrut-Majeranek / SHAKESPEARE POSKROMIONY
Paweł Jurek / NA ZIEMI I W TEATRZE. MINIATURY SCENICZNE (25-27), „Viva MoniCa (cz.I)”, „Viva MoniKa! (cz.II)”, „Viva MoniKa! (cz.III)”
Katarzyna Wojtyśiak-Wawrzyński / CIEMNA NOC W CZARNYM SĄDZIE
Od redakcji 100(153), czyli Viva Monika i czas apokalipsy.
Adam Domałewski / BEZ RUCHU
Artur Grabowski / PUSTA SZKATUŁA
Jarosław Jakubowski/ PAMIĘTAM, PAMIĘTAM
Od redakcji 99(152), czyli „gromy sprawiedliwości”.

## Magdalena Mikrut-Majeranek / SHAKESPEARE POSKROMIONY

7 kwietnia 2022



Fot. Paweł Wojciechowski

*Poskromienie złośnicy* Williama Shakespeare’a, reżyseria Jacek Jabrzyk, Teatr Zagłębia w Sosnowcu.

Zagłębiowskie *Poskromienie złośnicy* to klasyka na nice wywrócona. Komedia Williama Shakespeare’a doczekała się licznych realizacji – zarówno teatralnych, jak i filmowych. W rolę Katarzyny wcieliły się już w polskim teatrze Magdalena Zawadzka czy Danuta Stenka w warszawskiej inscenizacji Krzysztofa Warlikowskiego z 1998 będącej inspiracją dla twórców sosnowieckiego spektaklu. W wersji proponowanej przez Teatr Zagłębia w Sosnowcu słynną złośnicę gra natomiast Marcin Gawel. Pojawiła się także *drag queen*. Jest krytycznie, refleksyjnie i modnie, choć zarazem zgodnie z elżbietańską tradycją.

W tym roku przypada 125-lecie działalności Teatru Zagłębia w Sosnowcu. Teatr był tu już w 1897 roku, czyli jeszcze zanim Sosnowiec, dziś jedno z ważniejszych miast Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, otrzymał prawa miejskie. Nobilitacja miejscowości nadeszła dopiero pięć lat później, a obecność teatru walnie się do tego przyczyniła (Sosnowiec otrzymał prawa miejskie, jako pierwszy w Królestwie Polskim, po powstaniu styczniowym). Działalność zawodowego teatru zainaugurowano *Zemstą* Aleksandra Fredry, a z okazji 125. rocznicy utworzenia sosnowieckiej sceny jej obecne kierownictwo zaszerwowało publiczności *Poskromienie złośnicy*. Odważnie. Chodzi zarówno o wybór dramatu, jak i sposób jego zaprezentowania oraz koncept inscenizacyjny. A wszystko łączy się w teatrze mieszczącym się niedaleko Ronda Praw Kobiet w Sosnowcu. I to nie jest przypadek.



Fot. Paweł Wojciechowski

Sosnowiecka wersja to Shakespeare zdecydowanie uwspółcześniony, ale i zdekonstruowany. Popularna niedgys komedia dzisiaj brzmi anachronicznie, czytamy ją też zupełnie inaczej niż poprzednie pokolenia. Z utworu wybrzmiewa pochwała patriarchy oraz tresury małżeńskiej. Spektakl oparty na komedii Shakespeare’a stanowi dziś asumpt do podjęcia ważnej dyskusji. Przez wieki dramata ten utrwał szkodliwe, mizoginiczne stereotypy i poddańczą relację damsko-męską. Dziś nadszedł czas na rozprawę z tym wszystkim.

Najnowsza premiera Teatru Zagłębia, mówiąc o roli i życiu kobiet w patriarchalnym i przemocowym społeczeństwie, porusza aktualny temat. Tytułowa złośnica pod wpływem męża stosującego *gaslighting* przechodzi metamorfozę. Z wyzwolonej kobiety staje się strażniczką patriarchy. Petruccio (Tomasz Kocuj) szantażuje Katarzynę, znęca się nad nią psychicznie, głodzi (genialna scena w kamperze, w której Katarzyna siania się na nogach, a później drapie okno przyczepny, błagając o jedzenie), poddaje w wątpliwość każdą jej wypowiedź (scena, kiedy bohaterowie jadą na kanapie udającej powóz do ojca Kasi, Baptysty Minoli, a małżonkowie dyskutują o tym czy na niebie jaśniej słońce, czy księżyc). W końcu sterroryzowana Kasia poddaje się i przyznaje, że „zgodzi się na wszystko”. Czy czyni to dla świętego spokoju, czy też z przekonania o wyższości męża? Nie czas to rozsądzać. Zostaje kobietą „poskromioną”, gotową przybiec na każde zawołanie małżonka. W finale spektaklu instruuje na polecenie męża Biankę (Paweł Charyton) i Wdowę (Maciej „Gąsiu” Gośniowski) jak żony winny się zachowywać.

Z przekazem szekspirowskim beżładnie rozprawił się Jacek Jabrzyk, reżyser sosnowieckiego spektaklu. Wszystko zostało wyśmiane i pokazane w krzywym zwierciadle. Reżyser postawił na mocno podrasowaną wersję, stosując rozwiązania dramaturgiczne Huberta Sulimy, które jednoznacznie pokazują, że realizacja nie jest pochwałą patriarchy, a wręcz przeciwnie – jego krytyką. Farsowa forma, jaką przyjął, jawnie krytykuje poglądy zawarte w sztuce i dezawuuje je. Aktorzy Teatru Zagłębia obnażyli przemycane w dramacie prawdziwe, będące odzwierciedleniem szesnastowiecznej filozofii życiowej oraz poglądów ówczesnego społeczeństwa, tworząc groteskowych bohaterów.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.

Spektakl rozpoczyna dość długi, bo ponad dwudziestominutowy prolog w wykonaniu trzech kobiet. Natalia Bielecka, Adrianna Mleka i Mirosława Zak, które pierwotnie miały wcielić się w role kobiece, zachęcając publiczność do relaksu i wykonywania wraz z nimi odprężających ćwiczeń oddechowych. Zamykamy oczy, kontrolujemy oddech, a aktorki przytaczają motywacyjne frazesy o tym, że „jesteśmy tym, w co wierzymy, że jesteśmy”. Mówią też o roli aktora i woli posiadania władzy nad własnym życiem oraz uzależnienia jednostki od innych. Choć to ciekawy zabieg, wydanie się zbędny. Spektakl nie straciłby, gdyby prolog został pominięty. Wydzwięk i sposób gry jest na tyle dosadny, że nie trzeba już nic dopowiadać, konkretyzować. Spektakl broni się sam.